

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub **Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

<p>Reymako-katolickie Dziś: Filipa i Jakóba. Jutro: Zygmunta. Pojutrze: Znalezienie św. †</p>	<p>Grecko-katolickie Myrona. Fteodora. Januarja.</p>	<p>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.</p>	<p>KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wełno polować na drobie, pardwy, słonki, cietrzewie, głązki i ptatwo wodne i błotne w ogólności.</p>	<p>Wschód słońca o 4 g. 49 m. Zachód „ o 7 g. 06 m. Barometr 761. Pogoda niepewna.</p>
---	--	--	---	--

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct. na prowincji miesięcznie zhr. 1:60, kwartalnie zhr. 4:80. Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorem nasi nabywać mogą **Nowe Mody.**

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**“ dla prenumeratorków Kurjera Lwów. w miejscu miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 zhr. 86 ct.; na prowincji miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 zhr. 76 ct.

Kurjerem napowrót do Krakowa.

Rusmaństwa zaczynają się widocznie już przejadać ludziom. Rozzuchwalone operacjami we Lwowie pod patronatem wysokich dygnitarzy i przy pomocy miedzianego ryngu bankiersko-lichwiarsko-dziennikarskiego, chciały one utrzymać brudne swe sztandary także w grodzie Rewery. Ale się nie udało.

Zgraja agitatorów bez czei i wiary rzuciła się na biedny okręg miast Stanisławowa i Tyśmienicy, aby dopełnić miary korupcji. Ale odprawiono ją z kwitkiem.

Zółtodziób-karjerowiec z kliki stańczykowskiej błagą krasomowczą myślał osiedlić prostaczków, którym nędza sięga już po gardło. Mowę jego kandydacką rozpowszechniono po wszystkich organach należących do owego ryngu, a jaka to była mowa, niechaj posłuży mały wyjątek:

„Śmiem twierdzić, że dotąd jesteśmy w epoce przejścia od metody do metody, że szarpiemy się i wydzieramy temu największemu z obowiązków, jakim jest wcielenie w każdy krok i ruch naszego życia tego ścisłego obrachunku z obowiązkami, którym w entuzjazmie chwili przynosisimy całopalenie z siebie samych.

„O słowach tych nie zawsze u nas pamiętano, owszem przeciwnie, pojawia się i po za krajem i w kraju pewne lekceważenie nietylko prywatnych, ale nawet różnych publicznych objawów, zawiaduch brania jak najmniej spraw na serjo, nie liczenia się nawet z własnymi słowami i czynami.

„Genezę tego ducha pesymistycznego lekceważenia można odnaleźć w owych licznych szumnych programach i obietnicach, jakie to bujnie w XIX w. się pojawiały, a których większa część obietnicy nie dotrzymała, okazała się zwodniczą iluzją. Ale pomimo, że rozumiemy genezę tego ducha, można i należy ubolewać nad jego rozszerzaniem się, bo na tok spraw publicznych on tylko zgubnie może oddziaływać. I przy wyborach trzeba pamiętać, że to nie bagatela żadna, którą tak czy owak można traktować, owszem trzeba pamiętać, że to ważna i poważna służba publiczna, mająca krajowi przynieść pożytek, że i w nią należy jak w każdy krok i ruch naszego życia wcielić ów ścisły obrachunek z obowiązkami, którym w entuzjazmie chwili przynosisimy całopalenie z siebie samych.“

Owóż wyborcy słysząc taką frazeologję, postąpili istotnie według rady samego kandydata, wzięli rzecz na serjo, i rzekli temu panu: *siedź w Krakowie, i poczekaj na mandat od siebie podobnych, których Koło polskie ma już więcej niż krajowi potrzeba na utraipienie.*

Bardzo słusznie postąpili wyborcy. P. Milewski będąc studentem w Prusiech, należał do rzędu żarliwej „postępowej“ młodzieży i brał udział w jej czynnościach. Ale ponieważ dla takiej młodzieży kwitną tylko relegacje i kryminaly, więc szybko się zorientował, bo paniczowi pachła karjera. Z kozła stać się baranem — to *pierwsza* „metoda“ u takich duchów, a *drugą* metodą jest: prawie ludziom o potrzebie — charakterów!

Pomagali mu też Orłowscy i Barańscy-Ostaszewscy całą wagą swych *sympatycznych* osobistości i — pomogli do powrotu kurjerskim pociągiem na Kraków.

Zal nam trochę gminy miasta Lwowa, która swoim niezasobnym kosztem posyłała domokrację „Reisendera“ na rozprzedaż milewsczyzny pomiędzy szwecami w Stanisławowie i kuśnierzami tyśmienickimi... Zal nam Halpernów, że nie dostaną już żadnej dekoracji w guście horowitzowskim, a najbardziej ubolewać trzeba nad smutną rolą szanownego komitetu centralnego, który wsunął niepotrzebnie palce między zawiasy — lecz ponad temi opuchlactwami góruje u nas dzisiaj uczucie zadowolenia i radości, że dzięki wdaniu się zacnych posłów u ministerstwa zagwarantowano swobodę głosowania, i *odniosła zwycięstwo prawda nad rusmaństwem.* Z faktu wyboru radcy Hofmoka na posła (którego piękne zasady programowe ogłosiliśmy przed kilku dniami) czerpmy otuchę, że odtąd tak zawsze i wszędzie się stanie, byle tylko wyborcy przejęli się mężstwem obywatelskiem i nie tracili ducha.

Anarchiści.

Z telegramów wiedzą już czytelnicy o nowych symptomatach epidemji anarchistycznej. Ograniczymy się przeto tutaj na dopełnianiu i rejestrowaniu szczegółów.

Prezydent Carnot odwiedził d. 28. kwietnia w szpitalu St. Louis ofiary eksplozji wtorkowej i rozdał między nie 2000 franków. Tego dnia wieczorem rozeszła się była pogłoska, że dom jeneralnego prokuratora Quesnaya de Beaurepaire wyleciał w powietrze. Pogłoska ta okazała się jednak nieprawdziwą.

Jaki poploch panuje w Paryżu, charakteryzuje fakt następujący. Pewien traktjernik otrzymał list zapowiadający, że jego dom w tych dniach wyleci w powietrze. Skoro się o tem dowiedzieli mieszkańcy domu, natychmiast 20 partyj z 80-ciu wyprowadziło się za pomocą ręcznych wózków i żadne perswazje policji nie mogły ich uspokoić.

Poszukiwania policyjne stwierdziły prawie na pewno, że uwięziony Francis nie był sprawcą eksplozji wtorkowej. Podejrzenie pada na dwóch innych anarchistów: Mathieu lub Włocha Pini — szkoda tylko, że policja ani jednego z nich nie ma w ręku.

Z prowincji przychodzą ciągle alarmujące wiadomości. W Langeac koło St. Etienne (w departamencie górnej Loary) wybuchło d. 27. kwietnia sześć pożarów, podłożonych złośliwą ręką. Gdy te z ogromnym wysiłkiem ugaszono, nastąpiła eksplozja, spowodowana przyrzędem zegarowym. Cała ludność jest przerażona. Prefekt departamentu udał się na miejsce.

Rząd zamierza podnieść na nowo odroczone niegdyś wnioski Dreyfussa, by fabrykację dynamitu objąć w monopol rządowy. Tymczasem przygotowuje ministerstwo projekt ustawy o od-

szkodowaniu dla tych, którzy ucierpieli wskutek wybuchów anarchistycznych. Ustawa ta zastosowaną będzie jednak tylko do dotychczasowych eksplozji, bez gwarancji za przyszłe wypadki tego rodzaju.

Dnia 28. bm. uwięziono anarchistę Moreau, w którego pomieszkaniu znaleziono mnóstwo broni. Dużo osób otrzymało listy z pogrózkami. W Lyonie znalazł konduktor pociągu przy napalaniu maszyny paczkę dynamitu i tylko cudem uniknął eksplozji.

Z Brukseli donoszą również, że tam żona pewnego listonosza, mieszkającego w koszarach grenadjerów, otrzymała d. 28. kwietnia list, podpisany „anarchista, wróg armji“ i zawiadamiający ją, by się miała na ostrożności, gdyż w ciągu najbliższych 10 dni koszary te, a także wszystkie inne wojskowe gmachy w Brukseli wylecą w powietrze. Pułkownik Rouen, któremu list ten wręczył, oddał go natychmiast ministrowi wojny, który zawiadomił o tem sąd i policję. Odywa się powszechna i gorączkowa nagonka za anarchistami.

Rząd belgijski przygotowuje także ustawę, regulującą fabrykację i sprzedaż dynamitu celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

O aresztowaniach donoszą też z innych krajów. I tak w Bellinzonie w Szwajcarii uwięziono pewnego anarchistę podejrzanego o podpalanie. W jego pomieszkaniu znaleziono paczkę dynamitu.

Szczególnie gorące dni przeżywają jednak Włochy. Nie ma dnia, by do stolicy królestwa nie dechodziły wiadomości z różnych miast o zamachach dynamitowych. W Livorno pękła d. 28. kwietnia bomba obok seminarjum, lecz nie zrobiła szkody. Aresztowano 40 osób. W Faenzy eksplozowała w kanale pod budynkiem prefektury petarda dynamitowa. Budynek uszkodzony, 7 osób aresztowano.

Watykan ze swojej strony widział się spowodowanym, że względu na dzień 1. maja, zarządził szczególniejsze środki ostrożności, ażeby zapobiedz ewentualnym zaburzeniom porządku, lub zbrodnictwom zamachom. Już od pewnego czasu dostęp do podziemi kościoła św. Piotra dozwolany jest tylko takim osobom, które mogą się wykazać kartą wstępu, zaopatrzoną w wizę kapituły. Dnia 1. maja wogóle do Watykanu dopuszczane będą tylko osoby, mające charakter urzędowy. Watykańskie muzea i inne galerje będą w tym dniu zamknięte.

W Neapolu, w budynku intendatury finansów eksplozowała bomba, nie zrzuciła jednak bynajmniej szkody. W jednym z domów eksplozowały dwa naboje dynamitowe i uszkodziły budynek. W miastach górnych Włoch bez przerwy dokonywane są aresztowania anarchistów. Aresztowanych jest już podobno przeszło trzysta osób.

Również w Iserlohn w Niemczech uwięziła policja kilku anarchistów, skompromitowanych przez papiery, znalezione przez policję berlińską podczas odbytych tam rewizji domowych.

Z Warszawy

donosi korespondent *Dziennika Poznańskiego*. Nareszcie doniósł urzędowy telegram o nominacji barona Medema, którą wam zapowiadalem w ostatnim liście moim.
W komitecie ministrów większością dwóch



trzech głosów uznano potrzebę wykładu polskiego religii w szkołach elementarnych, a nie można o tem wątpić, iż car udzieli sankcję odnośnej uchwały, bo wyraził się w tym sensie w rozmowie z biskupami, którzy byli przyjmowani u dworu z okazji konsekracji ks. Symona i wręczenia paliusza ks. arcybiskupowi Kozłowskiemu. W tej reformie objawu jakiegoś pomysłu dla nas zwrotu nie widzę. W sferach miarodajnych po prostu panuje przekonanie, iż wychowanie dzieci w duchu religijnym jest niezbędne dla przeszkodzenia szerzeniu się socjalizmu, a p. Hurko rozumniejszy pod tym względem od p. Apuchtina, który po za rusyfikacją kraju innego celu nie widzi, zdołał wymownymi słowy przekonać komitet ministrów, że o wpojeniu uczuć religijnych za pomocą rosyjskiego wykładu religii lub wykładu, prowadzonego przez nauczycieli prywatnych, mowy być nie może.

Uchwały powzięte przez radę państwa w sprawie nakładania wysokich kar na tych, którzyby się ośmielili nauczać dzieci w t. guberniach północno-zachodnich i południowo-zachodnich, tj. na Litwie, na Ukrainie, na Podolu i Wołyniu, skierowane oczywiście wyłącznie przeciwko dworom tamtejszym, najlepiej świadczą o usposobieniu, panującym w Petersburgu. Prawda, że robią tam różnicę pomiędzy nami, tj. Królestwem a t. krajami zabranymi, ale według informacji, jakie otrzymałem w tych dniach z nadniewskiej stolicy od osób jak najlepiej poinformowanych, jedni uważają nas za *quantité négligeable*, na którą najmniejszego względu mieć nie potrzeba, drudzy za żywioł, który wytepić należy. Tertium non datur.

Z powołania bar. Medema i przewagi jego wpływu na administrację cywilną spodziewamy się przynajmniej jednej zmiany na lepsze, tj. zakończenia ostatecznego babskich rządów, które doprawdy nikomu zaszczytu a bodaj i korzyści nie przynosiły. Że bar. Medem nie będzie pozwalał wtrącać się do wszystkiego Marji Andrejewnie, o tem nie wątpimy, nie przypuszczamy nawet, aby zechciała pokusić się o wpływ taki; baronowa Medem zaś, która w czasie długoletniej bytności w Warszawie powszechnego tu zażywała szacunku i wspólnie z damami polskimi niejednokrotnie była czynną w sprawach dobroczynności publicznej, nie ma wcale aspiracji takich, jakie manifestowała pani Hurkowa.

W obecnej chwili są u nas na porządku dziennym rewizje i aresztowania. Żandarmerja urzędująca pościgi to na socjalistów, to na propagandę patriotyczną, to na szpiegów pruskich. Posądzanie o szpiegostwo pruskie wchodzi tu teraz widocznie w modę, zdaje się, że aż kilkunastu poddanych pruskich pod tym zarzutem zostało aresztowanych.

Z Petersburga nadchodzi wieść, iż niedługo ma być rozpoczęta budowa nowej cerkwi w Warszawie — i to na placu Saskim — a więc w centrum miasta i na jednym z najładniejszych punktów jego. Tutejszy *Dniownik* i grupujący się naokoło niego działacze domagają się od dawna tego dowodu, że Warszawa jest miastem rdzeniem rosyjskiem. Innego celu budowa tej cerkwi mieć nie może, bo przecież potrzeby nowej cerkwi dla tutejszych prawosławnych nieznane.

Koszt budowy obliczony był wysoko — a z tego powodu p. Wiszniegradzkij, mimo swego kierunku panslawistycznego, nie chciał się zgodzić na umieszczenie powyższej kwoty na budowę w budżecie na rok 1892, bo przecież nie ulega najmniejszej kwestji, że budżet ten wykaże kolosalne niedobory. Otóż obecnie podobno car postanowił wyznaczyć fundusz na budowę monumentalnej cerkwi w Warszawie z własnej skatuli, aby co rychlej plac Saski i Warszawa pozyskały tę nową ozdobę.

Równocześnie donoszą pisma, iż wszelkie ślady dawnego klasztoru w Zakrocymiu mają być usunięte. Pozostałych zakonników przenosi rząd do Nowego miasta nad Pilicą. Między ludem zaś obiega pogłoska, że i kościół w Zakrocymiu, słynący z cudownego obrazu, ma być zniesiony zupełnie, rzekomo ze względów fortyfikacyjnych, jako punkt zanadto wytyczny pod fortecą Modliem. Wśród ludu z tego powodu ogromne panuje wzburzenie, a sympatji rządowi ta prawosławna propaganda nie przysporzy w najniższych warstwach społeczeństwa, w których zresztą nienawiść do rządowych działaczy tutejszych coraz bardziej wzrasta.

Prasa tutejsza pozostaje bezustannie przedmiotem srogiego prześladowania. Nietylko, że cenzura pastwi się nad wszystkimi pismami w sposób niesłychany, że im dokucza, jak tylko może, szykanując w najrozmaitszej formie, ale dokłada starań, aby liczba ich się zmniejszyła.

Dawniej, gdy pismo jakie przestawało wycho-

dzić, wystarczało wydawanie jednego numeru w przeciagu pół roku dla utrzymania koncesji, której pozyskanie zawsze z wielkimi trudnościami jest połączone. Obecnie cenzura tutejsza robi trudności wydawaniu podobnego numeru; zażalenia wysyłane do Petersburga do wydziału prasy, pozostają bez odpowiedzi, a gdy pół roku upłynie od wydania ostatniego numeru — wydział prasy ogłasza natychmiast urzędownie, że koncesja upadła.

Stulecie marsyljanki.

Miasto Choisy-le Roi obchodziło uroczystie dzień 25. kwietnia jako setną rocznicę skomponowania hymnu narodowego. Napisał go, jak wiadomo, Rouget de l'Isle w kilka dni po ogłoszeniu wojny Prusom i Austrii przez republikę francuską. W r. 1882 miasto, w którym umarł, wniosło mu pomnik, dłuta Steinera. Otacza go 12 lawet armatnich. Na froncie pomnika widnieje napis: „Rouget de l'Isle, auteur de la Marseillaise, 25. avril 1792”. Na części tylnej wyryto: „Pomnik ten został wzniesiony drogą składek narodowych, przy pomocy komitetu, złożonego ze 166 deputowanych, którego delegatami byli: Benjamin Raspail, przewodniczący, generał de Chanal, wice-prezes; Margaine, Lisbonne, deputowani; Gaillot, Mestais, Tanguy, Trochou, reprezentanci rady miejskiej Choisy-le Roi. E. Stempfel sekretarz, Foucherat skarbnik. 23. listopada 1882. Lucjan Leblanc, architekt, Leopold Steiner, rzeźbiarz”. P. Goblet miał mowę na owym stuletnim obchodzie, wziął w nim także udział 1. pułk inżynierji wojskowej, w którym służył Rouget.

Hymn narodowy francuski został skomponowany w domu barona de Dietrich, mera miasta Strasburga; na jego prośbę poeta utworzył „Marsyljanke”.

Pani Dietrich, rodem ze Szwajcarii, w liście do brata swego, Piotra Ochs, w Bazylei, opowiada ten fakt w następujących słowach:

„Jak wiesz, przyjmujemy dużo bardzo osób, trzeba więc zawsze coś obmyślić dla ożywienia towarzystwa. Mąż mój wpadł na myśl utworzenia śpiewu okolicznościowego. Kapitan Rouget de l'Isle, poeta i kompozytor, napisał słowa i dorobił do nich muzykę. Mąż mój, obdarzony miłym głosem tenorowym, odspiewał tę kantatę, bardzo melodyjną i dość oryginalną. Jestto coś w rodzaju utworów Glucka, lecz więcej życia i siły. Ja

15)

PRZEZ RÓZOWE SZKIEŁKA.

Fowleść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ kto, jak się nazywają?

— Ja nie wiem jak oni sobie nazywają, ale Jankiel to niedługo będzie wiedział, co oni za jedne. Oni mówili do siebie bardzo cicho; ale my mamy, Bogu dziękować, dobry słuch. Oni tak mówili: ty Franek, jak to zrobisz to uciekaj w krzaki, ale zaraz uciekaj nim będzie widno, i nie leć bez pole, bo mogliby cię zobaczyć, tylko kładź sobie w suchy rów, co jest za pastwiskiem i leż, póki nie zagaśnie, a jak zagaśnie, to zaraz przychodź tu nazad, a ja będę w karczmie siedział, żeby mnie ludzie widzieli, a skoro się kto spyta o ciebie, to powiem, żeś całkiem upity i leżysz za stajnią. Oni jeszcze trochę gadali, ale cicho, a potem to ja usłyszałem takie słowo: jak się już wszystko skończy, to pójdziemy niby do domu, ale w lesie trzeba poczekać, ja wiem, powiada, że Jankiel pojedzie po okowitę z pieniędzmi... Un, powiada, będzie miał dużo pieniędzy kole siebie... Więcej to ja już nie słuchałem, bo oni poszli, a Jankiel mało nie umarł ze strachu.

— Trzeba było zaraz wybiedz za nimi, gonić!

— Przepraszam wielmożnego pana, nie było trzeba tak robić, coby przyszło z tego gonienia?

— Więc coście zrobili?

— My poszliśmy z Jankiem do alkierza i myśmy sobie trochę pogadali. Chłopów w karczmie było pełno, jedne wchodzili, drugie wychodzili, czy ja mogłem zgadnąć, które to byli za stajnią? Jeden mówił do drugiego „Franek”, to prawda, ale proszę wielmożnych panów, w każdej

wsi, co trzeci chłop, to z pewnością Franek. Myśmy zrobili inaczej.

— I coście zrobili?

— Całkiem nic, a bardzo dużo. Oni naradzili się, że mają podpalenie zrobić, niech oni podpalą; my poczekamy; Jankiel miał jechać po okowitę, on nie pojedzie, on będzie w karczmie siedział, on poczeka. Jak się zrobi ogień, to wszystkie chłopcy tam polecą, a ten co współnik jest — ostanie, to Jankiel zobaczy, który to ostanie? Drugi współnik, jak ogień zagaśnie, ma do karczmy przyjść, to Jankiel obaczy który, to już będzie wszystko wiedział, wszystko wypatrzy i wysłucha. My tak uradzili, tylko to nie wiedzieliśmy gdzie będzie ogień. Czekaliśmy, czekaliśmy może godzinę, może półtorej godziny; aj waj, wierz mi pan dobrodzieju, że to było długie czekanie, no i doczekaliśmy się. Ludzie powiadają „Kalinówka się pali!” zaczęli wychodzić przed karczmę, dużo pojechało do ognia. Ja też zaraz siadłem na biedkę i przyleciałem tutaj, ja oglądałem się dobrze po stronie, czy co nie zobaczę, ale nic nie widziałem.

— Panie Żarski — odezwał się również cicho Mirkowicz — wartoby wziąć kilku ludzi i pojechać do owego suchego rowu przy pastwisku. Żarski nie dał sobie dwa razy powtórzyć.

Wskoczył na konia Mirkowicza; skinął na fernali, i nim Jojna zdołał krzyknąć aj waj! już był za folwarkiem.

— Czego pan krzyczysz? — spytał Mirkowicz.

— Czego ja krzyczę? ja wiem czego ja krzyczę! jak tego łajdaka przyprowadzą, a on mnie tu zobaczy, tom ja zginął! już mnie nie ma, oni mi dom podpalą, oni mnie gdzie w drodze zabiją.

— Ależ czekaj pan, nie bój się...

— Co ja mam czekać? na co ja mam czekać, kto to chce czekać na śmierć?

Z temi słowy Jojna jednym susem znalazł się na biedce i z miejsca zaczął bez miłosierdzia okładać szkapę batogiem.

— Czekajżeż, panie Jojna! — zawołał Mir-

kowicz.

— Na co? po co ja mam czekać — odrzekł żyd, szarpiąc lejcam i galopem uciekł od pogorzelska. Nie pojechał przez wieś gościńcem, lecz od mostu skręcił w boczną drożynę i zniknął w cieniach nocy.

Ludzie dogaszali ogień, Mirkowicz udał się do dworu.

— No, dzięki Bogu — rzekł, wchodząc — że się tylko skończyło na jednym budynku, cały folwark mógł łatwo pójść z dymem.

— Nieszczęście, nieszczęście — rzekła ciotka, wyciągając ręce do Mirkowicza. — Niech panom Bóg nagrodzi, żeście nie opuścili nas w tym wypadku, co do mnie, straciłam głowę zupełnie.

— I ja się okropnie przeleżałam — dodała Julcia — siedzieliśmy z ciotką w pokoju, w tem nagle zrobiło się tak widno jak w dzień. Wiktor natychmiast wybiegł, a my nie wiedzieliśmy co robić. Ciotka zaczęła układać rzeczy, chciała wszystko wynosić, a ja biegałam po wszystkich pokojach, modliłam się. Dopiero pan Kaliciński przyszedł i uspokoił nas trochę. Doprawdy, poczciwych mamy sąsiadów, podobno i pan Mirkowicz sam przyjechał, a pan Kaliciński przybył tu chyba lotem ptaka.

— Istotnie — wtrąciła ciotka — niespełna w kwadrans po wypadku pan Kaliciński był już tutaj. Przypuszczam, że musiał pan być chyba bardzo blisko?

— Pani dobrodziejo, rozmaicie się jeździ, jak kiedy, jak do kogo, i jak po co. W razie potrzeby mój Zefir może lokomotywę prześcignąć.

Wiktor nie odzywał się prawie; był jakby złamany, przygnębiony, dreszcz nim wstrząsał.

Siedział w fotelu z głową o poręcz opartą i spoglądał na obecnych dziwnie błyszczącymi oczami.

Ciotka oprzytomniała już zupełnie i zaczęła się krzątać, aby przyjąć gości. Przypomniała so-

zaś z mojej strony ułożyłam partycje na fortepian i inne instrumenta. Utwór został odegrany u nas po raz pierwszy i podobał się bardzo naszym gościom*.

Pierwsze wydanie „Marsyljanki” nosi tytuł: „Pieśń wojenna dla armji Renu, dedykowana marszałkowi Luckner. — Strasburg, w drukarni F. Danbacha, drukarza municypalności”.

KRONIKA.

Koło polskie w Wiedniu. Do *N. Ref.* telegrafują: P. Potoczek mimo nalegań ze strony swoich wyborców pozostaje w Kole polskiem, *choć zachowaniem się większości tego Koła wobec niego jest niechęcony.*

P. Stefanowicz z Bukowiny *nie wstąpił* do Koła polskiego, bo ono nie używa wcale swego wpływu na korzyść Polaków na Bukowinie, przeciwnie zdaje się popierać przeciwną partję rumuńską. (Podobnie postępuje ze Szlązakami).

W myśl uroczystych słów króla Jana Kazimierza i stanów Rzpltej, ku czci NP. Marji jako królowej korony polskiej odprawi się dziś o g. 10. rano, pontyfikalne nabożeństwo w rk. katedrze. Specjalnie naród lwowski ma powód błagać Opatrzność o rychłe wyswobodzenie z pod wpływu tych wszystkich obłudników, co mu zatruwają życie publiczne, fałszują wybory, i przytem „modlą się pod figurą, a mają diabła za skórą”. Nabożeństwo będzie celebrować ks. arcybiskup Issakowicz, jedyny, który zr. na Trzeciego Maja był wyrazem modłów ludu.

Zjazd lekarzy pow. galicyjskich odbył się wczoraj d. 30. kwietnia w lokalu Towarzystwa lekarskiego. Na narady zjazdu przybył także namiestnik hr. Badeni, który w krótkiej przemowie wyraził swą radość z powodu tak liczego zjazdu lekarzy i życząc naradom jak najlepszych rezultatów i zapewnił, że kraj. rada zdrowia, której on jest przewodniczącym, w granicach możności korzystać będzie z tych uwag i wniosków, jakie przez zjazd zostaną uznane.

Naradom przewodniczył protomecyk dr. Merunowicz. Z licznych referatów, przedstawionych uwadze zjazdu, podnieśli następujące najważniejsze: dra Kassiny o szczepieniu ospy, protomecyk dra Merunowicza o urządzaniu szpitali powiatowych, dra Barzyckiego o używaniu lekarzy pow. do czynności sądowo-lekarskich, dra Obtulowicza o stanowisku lekarzy pow. przy komisjach wojskowo-poborowych, dra Sobolew-

bie, że samowar schowała do kufra.

Trochę wstydząc się, a trochę śmiejąc ze swego roztargnienia, otworzyła kufer. Na samym wierzchu leżał wielki, biały kocisko i nie dawał żadnych oznak życia.

— Co cioteczka zrobiła najlepszego? — zawołała Julcia — mój kochany, wypieszczony kotek, mój śliczny Maciuś zaduszony! nie żywy! jakżeż było można kota do kufra chować?

— Zdaje ci się, Juleczko, że w takim wypadku, to jest czas na rozmyślanie, ratuje się, co pod rękę wpadnie.

— Panno Juljo — odezwał się Kaliciński — Maciuś jeszcze jest ciepły. Zapewne zemdlął tylko, ale ja go odratuję, zaraz go odratuję. Puścić mu trochę dymu w nos, oblać wodą i wyrzucić go za okno, na świeżem powietrzu zaraz przyjdzie do siebie.

Wykonał to jeszcze prędzej, niż powiedział, dmuchnął kotowi w nos dymem z cygara, otworzył okno, a wychyliwszy przez nie zemdlonego kota, wylał na niego całą karafkę wody i tak oblanego położył na darniowej ławeczce.

Recepta była skuteczna. Kot podniósł się, otrząsnął, i jakby z przykrego snu przebudzony, spojrzal wystraszonemi oczami i uciekł do kuchni.

— A co, panno Juljo — zawołał Kaliciński z tryumfem — a co? jaki ze mnie doktor: kot ożył.

— Apropos doktora — odezwał się pan Mirkowicz, patrząc na Wiktora uważnie — czyby nie należało posłać po lekarza, mnie się zdaje, że pan Wiktor jest cierpiący.

— Nie, nie, proszę pana — zaprzeczył młody człowiek — to nic, to tylko wrażenie.

— Zapewne, ale ostrożność nie zawadzi.

— Co to za hałas na dziedzińcu? — zawołał Wiktor, zrywając się z krzesła.

— Zdaje się podpalacza złapali — odrzekł spokojnie Mirkowicz.

— Podpalacza? więc pan jesteś zdania, że to z podpalenia ogień wybuchnął?

skiego o podwyższeniu płacy dla lekarzy powiatowych, dra Serkowskiego o ustawie budowlanej dla wsi, o pozostawianiu zwłok w izbach mieszkalnych itp. Debaty nad wnioskami przedstawionymi w referatach były nadzwyczaj ożywione, przedmiotowe i podyktowane najszczerzszym zamiłowaniem dla szczytnego zawodu lekarskiego jakoteż dla cierpiącej ludzkości.

Uroczystość robotnicza. Wielkie czerwone afisze zapowiadają na dziś, godz. 10. z rana zgromadzenie ludowe na ratuszu. W programie po zgromadzeniu są referaty o powszechnem prawie wyborczem, o wolności prasy i 8 godzinnym dniu roboczym. — Po południu zaś o g. 4. rozpocznie się zabawa ludowa w ogrodzie Kisielki z tańcami, ogniami sztucznymi, strzelaniem do tarczy itp. Afisze zaopatrzone podpisem około 200 robotników wszelkich zawodów mają za hasło: „*Wolność — Równość — Braterstwo!*” — hasło to samo, pod którym wystąpiła i walczyła wielka rewolucja francuska przed 100 laty. Robotnicy lwowscy wydali nadto pismo ulotne ilustrowane p. t. „*Pamiętka pierwszego Maja 1892**”, i odezwały do towarzyszy. Dzień przejdzie bez żadnego wątpienia spokojnie i ładnie mimo poplochów rozsiewanych przez — tchórzki, którzy się mnożą w sposób zawstydzający całą żyjącą generację. Tylko złe sumienie może mieć powody do trwogi.

Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Eeho” zaprasza członków czynnych na próbę przedkoncertową, w poniedziałek 2. maja o godzinie 6. wieczorem rozpocząć się mającą.

Brak wody we Lwowie jest przedmiotem powszechnych narzekania. Magistrat, chcąc zabezpieczyć ją bodaj trochę dla publiczności i dla siebie do skrapiania ulic, wydał już dawno słuszne rozporządzenie, że przedsiębiorcy budowlani winni sobie dostawiać wodę albo z własnych studzien albo ze stawów pozamiejskich. Tymczasem co nocy dzieją się nadużycia i panowie ci zabierają wodę z wodociągów ulicznych, a dozoru na to nie ma żadnego.

Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 przeniosło biuro swe na plac Smolki l. 1 w parterze, dokąd interesowani w godzinach urzędowych we wtorek, piątek i niedzielę od 4. do 6. wiecz. zgłaszać się zechcą.

Konfiskata. Nr. 8. pisma robotniczego *Praca* skonfiskowała prokuratorja.

Odnaczenie. Porucznik żandarmerji Teodor Rudziński, który już od roku 1879 jest komendan-

— Jestem tego pewny.

— O nie! to niepodobieństwo! kto by mnie miał podpałać? za co? przez Boga żywego za co? Komu co złego zrobiłem?

— Nie wiem za co, powtarzam tylko, że stodoła była podpalona, to fakt.

— Ale kto? kto?

— No, mamy ptaszka — rzekł Żarski, do pokoju wchodząc — przycupnął w rowie jak zając, ale go parobcy wytropili; jest pod dobrą strażą na dziedzińcu, trzeba go będzie zaraz do powiatu odesłać, bo z gminnej kozy może łatwo uciec.

— Któż to jest? czy z tutejszych ludzi — zapytała ciotka

— Tutejszy, proszę pani, z Kalinówki, znany złodziej leśny Franek Kuternoga.

— Jakto, ten, któremu Wiktor tyle razy przebaczył kradzieże.

— Ten, do którego tak serdecznie przemawiał?

— Ten sam, proszę pani, ten sam.

— A jakż dowód, że to on podpałił? czy go kto złapał na uczynku? czy sam się przyznał?

— Gdzieżby się zbrodniarz przyznawał do zbrodni? wypiera się w żywe oczy, ale są takie poszlaki, że wina jego nie ulega żadnej wątpliwości.

— Cóż go mogło skłonić do takiego postępku?

Żarski ramionami wzruszył.

— Proszę pana — rzekł — przyczyna jasna, za ostatnią kradzież kazał go pan podać do sądu i został ukarany.

— Przecież wybaczyłem mu z dziesięć.

— To też właśnie. Za pierwszą dostał sosnę i rubla, więc wyobraził sobie, że za każdą będzie to samo, panu się sprzykrzyło dawać sosny, on więc doznał zawodu i zemścił się.

Wiktor nie odpowiadał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem lwowskiej szkoły żandarmerji krajowej, otrzymał ces. uznanie i wojskowy medal zasługi.

Koleje państwowe w roku ubiegłym. P. Bieliński ogłosił sprawozdanie finansowe kolei państwowych za r. 1891, a zatem jeszcze z czasu prezydentury barona Czedika. Na mapie dołączonej do tego sprawozdania, oznaczone jest terytorjum każdej dyrekcji ruchu odmienną farbą. Dochód z całej sieci kolei państwowych jest większy niż był w r. 1890, a nawet większy niż wykazano, gdyż z rubryki wydatków należałoby potrącić podwyższoną sumę podatków, które przecież płyną do tych samych kas państwa, do których płyną dochody kolejowe. System obniżonych taryf nie spowodował wcale mniejszego dochodu z przewozu towarów, owszem dochód jest większy, toż samo odnosi się do osobowych taryf strefowych. Jednakże bilans kolei przedstawia się gorzej. Dochody wzrosły wprawdzie o 1'828, ale za to wydatki były o 3'366 milionów złr. wyższe po nad sumy preliminarowane w budżecie, ostateczny rezultat był zatem o 1½ miliona gorszy. Kapitał zakładowy kolei państwowych wraz z linią Jasło-Rzeszów i ostatnimi nakładami wynosił z końcem r. 1891 906'27 milionów złr. Bilans wykazuje oprocentowanie tego kapitału 2'39 proc., czyli o 0'35 proc. niżej, niż w r. 1890.

Cała długość kolei państwowych i przez państwo administrowanych wynosiła w końcu roku 1891, a zatem jeszcze bez linii kolei Karola Ludwika, która dopiero z nowym r. 1892 na własność państwa przeszła, 7048 km.

Samobójstwa. W sam dzień wielkiejnocy ukradziono w urzędzie pocztowym w Kałuszu worek z sumą 300 złr. z zamkniętego stolika. A że już od dłuższego czasu sporadycznie powtarzały się podobne, chociaż pomniejsze kradzieże, podejrzewano słusznie, że kradzież tę popełnia ktoś dobrze obznajomiony z lokalem pocztowym. Pokazało się, że w samej rzeczy ostatek kradzież popełnił kilkunastoletni wyrostek, syn pocztowego woźnego, izraelity. Syn zaś tutejszego pocztmistrza p. F., który pełnił obowiązki ekspedytora, tak sobie wziął te podejrzania, które i jego osoby nie ominęły, do serca, iż zażył kwasu siarczanego w zamiarze samobójczym. Według opinji lekarzy jest tylko słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru plutonowy 11. pułku artylerji, Eisenmann, przybywszy przedwczoraj z Radowic do Lwowa. Powodem samobójstwa były nieporozumienia familijne.

Morderstwo. Przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczęła się 28. kwietnia rozprawa przeciw Tom. Jurczyńskiemu, rodem z Piwniczki ad Stary Sącz, lat 52 liczącemu, bezdzietnemu, wyrobnikowi, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, spełnioną na własnej żonie Marjannie Jurczyńskiej 5. paźdz. rz. Z Jurczyńskim siedzi na ławie oskarżonych Marjanna Magierówna, rodem z Sulkowic, lat 36 licząca, stanu wolnego, oskarżona o współwinę w zbrodni morderstwa.

Według aktu oskarżenia Tomasz Jurczyński po wystąpieniu w wojsku, ożenił się z Marjanną w list. 1869 r. Nieszczęśliwe było pożycie małżeństwa, Jurczyńska bowiem miała się okazać niewierną żoną, a przytem pić i trwonić pieniądze. Jurczyński starał się sprowadzić żonę z tej drogi zlej, lecz wszystkie próżnienia poprawy pozostały czczem słowem. Uciekł się więc Jurczyński do bicia żony, wskutek czego zabrała mu ona 15 zł. i uciekła z domu. To stać się miało przed 8 laty. Marjanna również narzekała na swojego męża Tomasza, że ją bije, a prócz tego utrzymuje stosunki z innymi kobietami. Śledztwo wykazało, że podsądny od dłuższego czasu pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z Magierówną. Jurczyńska niechętnem okiem patrzyła na Magierównę; z drugiej strony Tomasz i Magierówna szukali sposobu, by się żony Jurczyńskiego pozbyć.

Obwinieni używali niejednokrotnie różnych środków, by otruć Jurczyńską. Trucizny dostać nie mogli, a więc złe zamiary pełżyły na niczem. Ostatecznie 5. października rz. Jurczyński wywabił podstępnie swoją żonę na plac pusty za ulicą Dajwór i tam spełnił morderstwo. Opatrzność zrzadziła, że całą straszną scenę mordu widział naocznie świadek Walenty Matyasik. Wieczór ów był dość jasny i Matyasik widział, jak znany mu z widzenia wyrobnik (później rozpoznał Jurczyńskiego) nalał z flaszki do kieliszka wódki, napił się sam, a potem nalawszy drugi kieliszek, podał siedzącej obok niego kobiecie, która wódkę wypijała. Następnie mężczyzna objął nagle lewą ręką kobietę za kark, prawą zdjął czapkę z głowy i tą czapką zatkał usta kobiecie i rozpoczęła się straszna scena mordu. Zdjęty trwogą Matyasik uciekł na ten widok i zobaczył, że na drodze strzała jakaś kobieta, którą ma być Magierówna. Nazajutrz znaleziono Jurczyńską nieżywą;

lekarze orzekli, że umarła z uduszenia, że uduszenie to było gwałtowne i że ma złamanych 7 żeber.

Trybunał z ławą przysięgłych dokonał d. 29. kwietnia oględzin miejscowości, gdzie morderstwo spełnionem zostało.

Wychodźstwo. Do „Wieku“ piszą z Plockiego: „Emigracja ludności robotniczej między osadami Biezuń, Szreńsk i Rodzanów, mimo zarządzonych robót przy drogach bitych, których w nadgranicznych powiatach jest bardzo mało, nietylko nie ustaje, lecz rozwija się i przybiera coraz obszerniejsze rozmiary. Wyjeżdżają sami mężczyźni w sile wieku. Kto może zbierać sobie 100 rubli, udaje się do Ameryki północnej, gdyż Brazylia już im obrzydła. Inni zaś, nie mający tyle na drogie, idą wraz z kobietami na letnie roboty do Prus, a nawet do Saksonii i Pomeranii, gdzie zarabiają od 30 do 40 rubli i wyżej, prócz sprawunków, które tam tanio nabywają i przynoszą z sobą do domu. Ajenci pruscy werbują ich u nas. Nie ma wioski zamieszkałej przez samych włościan, z którejby jakaś część ludności nie wyruszyła za granicę. Jakiś urok złotodajny posiada dla nich Ameryka, do której zniechęcić ich nie mogą nawet od swoich odbierane, a wcale niezachęcające listy, posłużyć może za przykład następujący wypadek.

„Z Nowej Wsi, przez samych uwłaszczonych osadników zamieszkałej, po Nowym Roku włościanin Rogoziński, zebrawszy ze sprzedaży różnych swoich ruchomości blisko 100 rubli, wyjechał do Ameryki. Przybył do Nowego Jorku zaledwie nie z całą pozostałą marką, jako niemającego dostatecznego na utrzymanie fundusza, władze tamtejsze tym samym okretem wraz z kilkoma innymi emigrantami odesłały z powrotem do kraju; po siedmiotygodniowej podróży, jako żywy dowód tej niefortunnej wycieczki i smutnych jej następstw, znalazł się między swoimi. Zdałoby się, że przybycie Rogozińskiego ostudzić powinno ten zapal emigracyjny; tymczasem pozostało bez żadnego wpływu. Tym sposobem z przestrzeni jednej mili kwadratowej uchył kilkadziesiąt ludzi i kilka tysięcy rubli; ludzie ci mają nadzieję po trzech latach, który to czas zwykle sobie zakreślają, zarobić po kilkadziesiąt tysięcy rubli, nie licząc różnych nabytków moralnej natury, o jakich, z ciekawością za powrotem słuchani, chętnie opowiadają. Więcej zaś niż drugie tyle wyszło do Prus, czyli razem można liczyć, że uchyłło najmniej 100 robotników. Z sąsiedniej zaś wsi Zgliżyna, rozsprzedanej dawniej na włóki, z której, jak donosiliem wam w roku zeszłym, wyemigrowało do Ameryki przeszło 40 ludzi, wyjechało tamże do swoich braci i mężów kilkanaście dziewcząt i kobiet zamężnych, zdaje się bezpowrotnie.“

O Sygurdzie Wiśniowskim. Warszawski *Kur. Codzienny* podaje portret s. p. Sygurda i sylwetkę zmarłego, z której wyjmujemy następujące szczegóły: „Przed kilkunastu laty Koła literackie i towarzyskie Warszawy poznały tę na wskroś oryginalną postać, gdy na zaproszenie ówczesnego wydawcy *Tygodnika ilustrowanego* i *Wędrowca* p. Gracjana Ugra, Sygurd Wiśniowski przybył do naszego miasta.

Fama atoli o jego życiu przybyła o wiele przed nim. Wiedzano, iż Wiśniowski, urodzony w Galicji w Paniowcach pod Zbruczem, jako 17-letni chłopiec rzucił gimnazjum i puścił się na wędrowkę po Rumunji i Turcji, zarabiając na życie jako nauczyciel języka francuskiego i jako konduktor telegrafów. Z wykładów uniwersyteckich we Lwowie, dokąd po roku włóczęgi powrócił, udaje się jako ochotnik do armii Garibaldi'ego i odbywa kampanję włoską w r. 1860. Następnie przebywa z kolei w Anglii i Australji, próbując rzemiosł majtka i górnika, aż wreszcie zostaje obywatelem Stanów zjednoczonych i w stanie Minnesota wydaje dziennik, który mu przynosi wybór na posła do kongresu. W Warszawie zajął się wyłącznie pracami literackimi, do których wspomnienia z bogatego w rozmaitość własnego życia dawały mu obfity materiał“.

Jubileusz. Donosiliśmy już, że rząd rosyjski rozporządził uroczysty obchód 900-letni wprowadzenia prawosławia na Wołyniu. W tem celu archierej eparchji wołyńskiej wydał odezwę drukiem, wyjaśniając w niej co znaczy 900-letni jubileusz wprowadzenia pierwszej prawosławnej eparchji na Wołyniu, który się ma obchodzić 10., 11. i 12. maja starego stylu. W jaki to sposób już minęło 900-lat od tej pierwszej prawosławnej eparchji na prawdziwie ruskiej ziemi, ale nie rosyjskiej, odezwa archiereja dyskretnie milczy i zrzęcznie pomija. Za to rozwodzi się archierej nad błogosławionymi owocami, jakie dla cywilizacji zrobiło prawosławie na Wołyniu, a w końcu wzywa, ażeby wszyscy prawosławni walczyli przeciw odszczepieńcom, czyli, jak ich nazywa, „falszywym wyznawcom“. Otóż ci „falszywi wyznawcy“ to są najsłabszą stroną prawosławia, bo żadna religja tyle właśnie sekt, które się

odłączyły od prawosławia, nie posiada, co prawosławie. Samych sztundystów jest ze dwadzieścia milionów w Rosji, a na Wołyniu tych sztundystów daleko więcej, aniżeli prawosławnych. Przeciw nim to archierej głosi w 900-letni jubileusz prawosławia na Wołyniu krucjatę. W odezwie tej wspomniana jest i „galicyjska Ruś“ i ona według zapewnień archiereja zjadła dosyć owoców „prawosławnej cywilizacji“ i dziś karmi się jej duchem. Podczas uroczystości tej komedji prawosławnej jubileuszowej odebrze się przejście kilku wsi zamieszkałych przez Czechów na prawosławie. Czesi zatem czynem swego renegactwa koronują prawosławną szopkę.

Józef hr. Potocki ożenił się 28. kwietnia w Berlinie z księżniczką Heleną Radziwiłłówną.

† **Leon Ślaski**, oficer z roku 1863, były więzień Sybiru, kontrolor przy administracji niestałych dochodów gminy miasta Lwowa, przeżywszy 50 lat, zmarł we Lwowie.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował Emila Kluka auskultantem. Prezydum wyż. sądu krajowego zamianowało Rafała Fedorowicza kancelistą sądu kraj. we Lwowie.

Kancelistami sądów pow. zostali: Raf. Karatnicki, dla Horodniki, Józ. Turek dla Bolechowa, Chaim Icek Kessler dla Skalata, Franc. Wędyca dla Mielnicy, J. Westwalewicz dla Zaloziec. — Kancelistą tabularnym został w N. Sole Jan Kaz. Bagnowski.

Przeniesiono kancelistów sądów pow.: Lazara Waltera do Chodorowa, Henryka Okuniewskiego do Obertyna.

Plafony dla gmachu politechniki we Lwowie w liczbie 11 wykonane przez artystów malarzy Tomasza Lisiewicza i prof. Unierzyskiego według szkiców mistrza Matejki, zostały w zupełności ukończone i w tych dniach wysłane zostaną do Lwowa.

Na wystawie strojów kobiecych, która otwartą zostanie w Paryżu z początkiem sierpnia i trwać ma do końca listopada, zajmujący będzie oddział, zawierający na okazach historję mody francuskiej. Historyczny rozwój mody od r. 1480 do r. 1860 poglądowo wykazany zostanie na figurach woskowych, ubranych w suknie, sporządzone przez najlepszych krawców z dokładnych modeli, wzorów i uczesanych przez najlepszych również fryzjerów paryskich. Zwiedzający wystawę będą więc mieli sposobność widzieć sportretowaną żonę potężnego wasala z czasów Karola VIII i Kudwika XII. z jej fraucymerem; koncert z czasów Franciszka I.; epizod z życia dworu za Henryka II. i Karola IV.; salę stołową z czasów Henryka IV.; bal w wielkiej galerji pałacu za Ludwika XIII.; piknik myśliwski z r. 1700; następnie powrót z balu w r. 1735; toaletę artystki z r. 1775; lekcję muzyki z r. 1789; spacer w parku miejskim w kostjumach z czasów rewolucji; uroczyste powitanie wracających zwycięzców w r. 1810; strój panny młodej za czasów Karola X. i nakoniec wycieczkę na wyciągi w r. 1860. Nie tylko kostjumi, ale i wszelkie akcesorja zastosowane będą najściślej do przedstawionych epok historycznych.

Nowy uniwersytet ma powstać na Węgrzech w Debreczynie. Dotąd, jak wiadomo, były w Zalatwji dwa uniwersytety, a mianowicie jeden węgierski w Budapeszcie i jeden kroacki w Zagrzebiu. Nowy uniwersytet ma mieć charakter czysto ewangelicki albo kalwiński, gdyż głównie członkowie tych wyznań starają się o jego założenie.

Z Petersburga telegrafują 22. bm. do *New fr. Presse:* Z Wołynia donoszą: Niedawno temu generał dywizyjny Panpityn odbył przegląd uczniów szkoły miejskiej w Łucku i trzech szkół wiejskich. Uczniowie popisują się musieli ćwiczeniami gimnastycznymi i wojskowymi. Następnie generał podarował każdej szkole sztandar o barwach sztandaru Jerzego; na froncie znajduje się krzyż, a pod nim napis: „Pod tym znakiem zwyciężysz!“ na odwrotnej stronie: „Nauczcie się służyć carowi, prawosławiu i ojczyźnie“. Objasniono dzieciom powyższe napisy, poczem alarmowano garnizon. Żołnierze na czele z szefem pułku i oddziały uczniów deflowały przed generałem dywizji.

Edison dotknięty jest jak wiadomo, głuchotą. Współpracownik pisma angielskiego *The Speaker* zapytał go, czy niemógłby zaradzić na to swoje kalectwo. Edison odparł, że byłoby to drobnostką, gdyby bębenek jego w uchu był w porządku. „Małym chłopcem będąc — mówił — sprzedawałem gazety i orzechy w wagonach kolejowych. Pewnego dnia jakiś urzędnik kolejowy podniósł mnie z ziemi za uszy; skutkiem tego błonka się przerwała i od owej pory datuje się moje cierpienie.“

Stypendjum. Bankier br. Koenigswarter we Wiedniu utworzył stypendjum dla malarzy i rzeźbiarzy

w sumie 500 zlr., które jury wystawy Künstlerhausu corocznie przyznawać będzie.

Podziemny tramwaj Inżynier Berlier uzyskał od rady municypalnej paryskiej koncesją na budowę podziemnego tramwaju na wyżynę przedmieściową Montmartre, pozbawioną dotychczas, mimo gęstego zaludnienia komunikacji z innymi częściami miasta. Od rogu przedmieścia miasta Montmartre i ulic Maubeuge i Lamartine wznosić się będzie w głębokości jednego metra pod powierzchni ulicy, stopniowo, gdyż nachylenie wynosić będzie 30 centymetrów na 1 metr, tunel, a w nim rura metalowa, gruba na 2 1/2 centimetra, mająca 6 metrów średnicy; dosięgnąwszy szczytu góry, tak zw. Butte Montmartre, spuszczać się zacznie i dojdzie aż do przecięcia bulwaru Ornano z ulicami Championnet i Duhesme. Po drodze będą urządzone 3 stacje, z których jedna z powodu konieczności przejścia głębiej pod fundamentami domów, komunikować się ma z powierzchnią za pomocą windy. W tunelu położone będą dwie drogi, prowadzące w dwie różne strony, a odległe od siebie na 1.45 metra. Przy jasnym oświetleniu elektrycznym, po potężnych łańcuchach na wzór parowców-remorkerów lub promów na niektórych rzekach, toczyć się będą poruszane elektrycznością tramwaje, mieszczące każdy po 50 osób, z szybkością 20 kilometrów na godzinę. Tym sposobem całą przestrzeń będzie się przebywało w przeciągu 8 1/2 minuty, a koszt podróży w obie strony wyniesie 20 centymów.

Rewolucja w przytulku. Z Medjolanu donoszą d. 14. bm., iż w miejscowym przytulku dla chłopców, w którym przebywa 400 wychowanców, do 18 lat wieku liczących, takie wynikiły zaburzenia, że je siłą zbrojną uśmierzać musiano. Niesłychane zdarzenie wywołał jeden z chłopców, który wstał z łóżka przed oznaczoną regulaminem godziną. Dozorca zganil go za to, spotkał się jednak z uporem, za który postanowił chłopca zamknąć w sali karnej. W obronie ukaranego wystąpili wychowawcy tłumnie, a gdy dozorca wezwał na pomoc dyrektora, który z „rewolucjonistów“ rzucił mu w twarz karafkę z wodą i ciężko zranił. Przełożony zakładu, krwią zalany, musiał się cofnąć, chłopcy zaś, uzbrojwszy się, czem kto mógł, rozbiegli się po celach, niszcząc wszystko dokoła siebie. Nie było innej rady i wezwano z pobliskich koszar dwie kompanje żołnierzy, którzy też wkrótce ze zbutowanymi dali sobie rady.

Cyklony i pożary w Ameryce W ostatnich dniach zeszłego tygodnia szalały w południowej części Stanów zjednoczonych północnej Ameryki straszne burze, zwane tam cyklonami. Najwięcej spustoszeń przyniosły w Stanie Kansas, pokrytym w większej połowie prerjami. Miasteczko pewne skutkiem silnego wstrząśnienia zostało zniszczone doszczętnie, szalona wichura powywalala domy wprost i uniosła je na 200—300 metrów, ciskając wreszcie o ziemię i miażdżąc nieszczęśliwych mieszkańców. Znaleziono 50 trupów, wiele osób poniosło ciężkie rany. W Chicago skutkiem burzy runęła nawpół ukończona cegielnia, zawałając gruzem kilka sąsiednich domów drewnianych. W New-Orleans, posiadającym największe w Ameryce północnej przedsiębiorstwa bawełny, wynikł straszny pożar, jakiego mieszkańcy nie pamiętają już od lat 50. Przed jednym ze składów bawełny leżały na trotuarze (który w Stanach amerykańskich jest własnością kupców, a nie publiczności) stosy bawełny, ktoś z przechodniów rzucił niedopalonego papierosa. W mgnieniu oka wszczął się pożar, podsycany wiatrem; w pół godziny z całego budynku i zapasów bawełny pozostały zgłiszczka. Ogień rozszerzył się na przyległe składy: „Shippers Press“, gdzie spłonęło 30 000 bal.; „Independent Press“ (4—5000 bal.) i wreszcie na „Orleans Press“ (3—4000 bal.) Straty oceniają na ogólną sumę 2.650.000 dolarów. Jednocześnie w innej dzielnicy miasta spaliły się cztery kwartały, setki ludzi pozbawionych jest dachu. Straty wynoszą pół miliona dolarów. Przewidywane są bankructwa towarzystw asekuracyjnych.

W Texas orkan zmiotł dwa miasta i spustoszył wielkie lasy.

Z New-Jorku donoszą, że próby wyrobu celulozy z włókien kokosowych wypadły zupełnie zadawalniająco i departament marynarki postanowił pięć znajdujących się na warsztatach okrętów wojennych wyłożyć celulozą. Podkład umieszczony będzie bezpośrednio pod płytą pancernową. Próby wykazały, że celuloza, po przejściu kuli, sama sobą natychmiast wypelnia powstałą lukę i tym sposobem zabezpiecza od zalewu wnętrza okrętu. Koszt wyłożenia celulozą jednego wojennego okrętu, wynosi tysiąc dolarów.

Chrzczony 36 razy. Moryc Guttman, rodem z Galicji, lat 19 zaledwie, skazany został przez sąd karny w Paryżu na 5 lat do domu karnego za oszukaństwo. Chrzczono go bowiem 36 razy na jego żądanie, a starał się o to, aby zbierać wiązanki, które

zwykle żydom. za co nowa, tej str nie daw

I skwy, ści sw który świad jąca udać Bar. H zniejsz Przeszt Buenos tam b przewa dwóch baron które Szczeg o prz ziemi o pięc twy 1 sze po do pie rym b czyć r zakupi dnych sca, g po uz komite które gracji,

w Po dnia (po p szewsz tamże. je wie dzień dwa kich n jemni dy, n chód Czyż stanie tarjate sznie

byśm czas siał p roboc do na wieku Dłuże ludzk

więce my p bryka lać si godzin kszyl szych wać, odda będą 20 z śledzi na sz i roz wieku liżąc liżąc dek t gdzie rozw oni p ny n spost Przyt

zwykle chrześni i inni dawać zwykli „nawróconym“ żydom. Wyżyskał w ten sposób ludzi na 10.000 fr., za co utrzymywał sobie kochankę. Rzecz to zresztą nie nowa, owszem dawniej już bywała. Trzeba być i ku tej stronie ostrożnym a za ochrzeczenie podarków nie dawać.

Interwiew z bar. Hirschem. Były rabin z Moskwy, zamieszkuje obecnie w Odesie, podczas bytności swojej w Paryżu, widział się z bar. Hirschem, który w przedmiocie emigracji żydów do Ameryki, oświadczył co następuje: Każda rodzina żydowska, mająca 10.000 franków (około 4000 rs.), śmiało może udać się do Argentyny, nie licząc na niczyją pomoc. Bar. Hirsch radzi grupować się po 50 rodzin zamniejszych i nabywać ziemię na wspólny rachunek. Przestrzeń 5 tysięcy hektarów można kupić w pobliżu Buenos-Ayres po 40—50 franków za hektar. Ziemia tam bardzo urodzajna i środki komunikacyjne dobre, przeważnie koleje. Grupy takie powinny wybrać po dwóch delegatów i posłać na miejsce. Delegatów tych baron przyrzeka zaopatrzyć w listy rekomendacyjne, które im pomogą w trudnym zadaniu nabycia gruntów. Szczegółowy rachunek dla każdego kolonisty familijnego przedstawia się tak: na zakupienie 100 hektarów ziemi 5000 franków, na budowę domu murowanego o pięciu pokojach 1200 fr., na inwentarz żywy i martwy 1300 fr., wydatki na drogę do Argentyny i pierwsze potrzeby domowe 1500 fr., na utrzymanie domu do pierwszego zbioru 1000 franków. Emigranci, którzy brakują cokolwiek do powyższej sumy, mogą lirować na pożyczkę bar. Hirscha pod zastaw ziemi, którą zakupią. Co się zaś tyczy żydów, nieposiadających żadnych środków, radzi baron, aby nie ruszali się z miejsca, gdyż popadną w ostatnią nędzę. W swoim czasie, po uzyskaniu pozwolenia rządu, bar. Hirsch ustanowi komitety emigracyjne w Odesie, Warszawie i Wilnie, które wybierać będą kandydatów do zamorskiej emigracji, ale tylko z pomiędzy zdolnych do rolnictwa.

Odezwa socjalistyczna. W niedzielę rozrzucono w Poznaniu odezwę socjalistyczną, dotyczącą święcenia dnia 1. maja. Odezwa ta drukowana była w Berlinie (po polsku i po niemiecku) „czcionkami Silier, Janiszewski et Co“, nakładem Franciszka Andrzejewskiego tamże. Między innymi czytamy tam:

„Już po raz trzeci świat robotniczy obchodzi swoje wielkie, uroczyste święto 1. maja. Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu, pracującego, dwa razy już miliony dowiodły, że robotnicy wszystkich narodowości, to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie rodzina, że nie chcą już oni dłużej znosić biedy, nędzy i upokorzenia! I w tym roku uroczysty obchód święta robotniczego przekona o tem świat cały! Czyż my, robotnicy (sic!) w. ks. Poznańskiego pozostaniemy w tyle za innymi? Nie! Wspólnie z proletariatem całego świata będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych!

Chcemy pracować tylko osiem godzin na dzień, byśmy nie marnieli od nadmiernej pracy, byśmy mieli czas na kształcenie się, rozrywkę i odpoczynek. Dzisiaj pracujemy od rana do późna w noc jak bydło robocze. To też gdy inni są jeszcze młodzieńcami — do nas już starość się zbliża, gdy inni są w kwiecie wieku, śmierć odbiera nas żonom i dzieciom naszym! Dłużej tak być nie powinno! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć!

Żądamy też osmiodziesiętnego dnia roboczego, by więcej z nas miało zajęcie. Im krócej bowiem będziemy pracować, tem więcej robotników będą musieli fabrykanci najmować, tem mniej nas będzie musiało tułać się bez zarobku i chleba! Domagamy się osmiu godzin pracy dziennej, by zarobki nasze się powiększyły, byśmy posiadali dostateczne dla nas i rodzin naszych utrzymanie! Gdy bowiem będziemy krócej pracować, mniej będzie ludzi bez zajęcia, gotowych za byle co oddać swą pracę, byle z głodu nie umrzeć i prędzej będą musieli fabrykanci zgadzać się na nasze warunki!

W akwarjum berlińskim oglądać można teraz 20 żywych śledzi bałtyckich. Wielka to osobliwość, bo śledzie nie znoszą zmiany stosunków bytu naturalnych na sztuczne.

Namyślali się. W naszych czasach ludzie żenią i rozwodzą się w rozmaitym, nieraz w krańcowym wieku. Rzadko przecież można słyszeć o małżonkach, liczących razem sto pięćdziesiąt dwie wiosen, domagających się dobrodziejstwa prawa o rozwodach. Wypadek taki zdarzył się świeżo w Breście we Francji, gdzie do sądu cywilnego wniesione zostało podanie o rozwód. Małżonek liczy 75 lat, żona 77. Pobrali się oni przed 38 laty i obecnie żądają rozwodu z przyczyny niezgodności usposobień! Nieprędko, widocznie, to spostrzegli, lub też za długo się namyślali.

Maja samobójstw w Paryżu wzrasta ciągle. Przytem, gdy w Anglii najmłodniejszym sezonem samo-

bójców bywa jesień, to w Paryżu wiosna. Podczas obecnej wiosny liczba samobójców w Paryżu przybiera rozmiary niebywałe. Pokój, mieszczący zwłoki samobójców, obrachowany na osób 20, był dotychczas dostateczny. Tymczasem od początku bieżącej wiosny znajduje się w nim stale po 60 trupów, tj. trzy razy więcej aniżeli jest miejsca. Władze nie mogą zrozumieć powodów tej epidemii samobójczej, gdyż warunki życia na pozór nie uległy zmianie.

Gal. towarzystwo muzyczne wykona w kościele katedralnym, na żałobnym nabożeństwie za duszę śp. Kulezyckiego zasłużonego członka tow. muzycznego w poniedziałek 2. maja o g. 9. rano wspólnie z towarzystwem „Lutnia“ pod dyrekcją St. Cetwińskiego, Requiem, Cherubiego. Dyrektor Schwarz objął part organowy.

Teatr, literatura i sztuka.

(ms.) **Koncert.** Satysfakcję artystyczną, jakiej lwowianie dawno nie pamiętają, sprawiła wczoraj audytorjum w sali „Narodnego Domu“ Alicja Barbi mimo lekkiej niedyspozycji. Klasyką arję Händla i starowłoską arjetę Pergolesego, odspiewała artystka skończona. Z dalszych punktów obfitego programu podniesiemy Schuberta „Die Forelle“ i z niezrównanym wdziękiem oddeklamowane Masseneta „Les enfans“ i „Nuit d'Espagne“. Szczeremi oklaskami zmuszona, dała Barbi Brahmsa „Vergebliches Ständchen“ i Jomellego „Calandrinę“. Perłą wczorajszego niezwykle pięknego koncertu były pieśni Schumana. „Wenn ich in deine Augen seh“ a nade wszystko świetnie odspiewana „Frühlingsnacht“. Bukiety i laurowy wieniec, ofiarowany przez najwybredniejszych wielbicieli prawdziwego artysty w muzyce były słabą oznaką zadowolenia, jakiego doznali słuchacze wczorajszego koncertu. Barbi wyjeżdża dzisiaj do Odessy.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ (Kało pań we Lwowie) urządza 3. maja w sali kasyna miejskiego wieczór z następującym programem: 1) Słowo wstępne, p. Tadeusz Romanowicz; 2) „Święty Boże“, wykona chór mieszany szkoły p. Wysockiego; 3) „Trzeci maj“ Kasprowicza, wygłosi dr. Józef Czermak; 4) „Halka“ Moniuszko-Vieuxtemps, odegra na skrzypcach panna Daszkowska; 5) „Fantazja na temata polskie“ Witwickiego, odegra na fortepianie panna Henryka Kozłowska; 6) „Łzy“ Troszla, odspiewa panna S. Kruzelnicka; 7) „Żyje“ Marjana Gawalewicz, wygłosi panna Kozłowska; 8) „Pieśni narodowe“, odspiewa chór męzki „Echa“; 9) „Powitanie Kościuski“, obraz z żywych osób, układu p. Karola Młodnickiego. Ceny miejsc: Krzesła po 1 złr., wstęp na salę 50 cent. Początek o godz. w pół do 8. Biletów dostać można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a oprócz tego we wtorek w kasynie miejskiem od godz. 3.

Żałoba narodowa i możliwe czyny dla ludu pod wezwaniem Tadeusza Kościuszki. Pod takim tytułem opuściła prasę broszura, napisana przez p. K. Setna rocznica drugiego rozbioru Polski zrodziła myśl utworzenia jakiejś stałej instytucji, któraby miała na celu popieranie najważniejszych potrzeb naszego narodu. Jedną z takich potrzeb jest praca nad ludem w kierunku oświecenia go i podniesienia jego dobrobytu. Fundacja imienia Kościuszki, taką właśnie pracę wzięła sobie za cel. Chodzi o to, jakimi drogami będzie zdążać do tego celu.

Autor wspomnianej broszury podsuwa dwa projekta: założenie wędrownego uniwersytetu ludowego i tworzenie muzeów prowincjonalnych. Uniwersytety ludowe istnieją już od dawna w Anglii, gdzie działają z ogromnym powodzeniem. Autor sądzi, że i u nas mogłyby one, oczywiście z organizacją zmienioną stosownie do naszych warunków, zrobić wiele dobrego. Muzea prowincjonalne, kształtujące niemal tak samo, jak szkoła, rozwijają się pomyślnie we Francji, gdzie jest ich dziś przeszło 100, a nawet w bezludnej Syberji istnieje takie muzeum w Minusińsku w gubernji jenijskiej i jest jedynym z najdzielniejszych środków do szerzenia cywilizacji. Taka jest treść broszury. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na fundację imienia Kościuszki.

Nakładem kasy Mianowskiego w Warszawie ukazało się dzieło Leopolda Czapińskiego pt.: *Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzy polskich.* Przysłowia, sentencje i wyrazy są tu ułożone alfabetycznie; każde z nich autor szczegółowo wyjaśnia, przytaczając z kolei ustępy odnośne z celniejszych utworów. Praca prawdziwie benedyktyńska trwałym będzie przyczynkiem do studjów nad literaturą polską.

Towarzystwo historyczne. Wydział towarzystwa podaje do wiadomości członków, że w miesiącu maju odbędą się dwa zwyczajne zebrania towarzystwa, ze względu na to, że posiedzenie kwietniowe od-

padło z powodu świąt wielkanocnych. Porządki dzienne będą w swoim czasie ogłoszone.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 30. kwietnia. Dowiaduję się, że wskutek interwencji Lewakowskiego, Sokołowskiego i Rutowskiego hr. Taaffe wystąpił wczoraj istotnie z całą energią telegraficznie przeciwko wpływaniu organów rządowych na wybory w Stanisławowie i Tyśmienicy.

Rewolwerowy dziennikarz Deymel za wymuszanie kubanów od towarzystw asekuracyjnych został wczoraj skazany na 6 miesięcy kozy.

Zerlina Gabillon, nadworna artystka dramatyczna, zmarła wczoraj w Meran.

Wiedeń 30. kwietnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza sankcjonowane organiczne postanowienia o pieczy duszpasterskiej w wojsku.

Namiestnik Dolnej Austrii hr. Merveldt otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Zgromadzenie akcjonariuszy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przyjęło sprawozdanie zarządu, według którego superdywidenda wynosić ma 3 zł. od akcji, a tem samem cała dywidenda 13 zł. od akcji, czyli 6 i pół proc.

Berlin 30. kwietnia. Wydany na uroczystość majową numer organu berlińskich niezawisłych socjalistów, *Socialist*, został skonfiskowany. Z obawy anarchistów policja otrzymała polecenie strzeżenia pilnie pałacu ambasady francuskiej i konsulatu francuskiego.

Marsylja 30. kwietnia. Aresztowano tu dwóch żołnierzy piechoty podejrzanych o stosunki z anarchistami.

Barcelona 30. kwietnia. Wczoraj aresztowano tutaj 16 anarchistów.

Awans majowy.

(Telegram „Kurjera Lwowskiego“.)

Audytorem podpułkownikiem został Maciński Wład., referent sprawiedl. I. korp.

Majorem audytorem zostali: Karol Heinrich z 51 pp. przy sądzie garn. we Lwowie i Holschek z 55 pp. do sądu garn. w Lincu.

Kapitanami audytorami II. kl. zostali: Kauzek Fryd. z sądu garn. we Lwowie przy 55 pp., Stephani G. 41 pp.

Porucznikami audytorami zostali: Woźniakowski A. z 13 pp. do sądu garn. w Krakowie, Gabriel L. z 91 pp. do sądu garn. w Przemyślu, Martusiewicz Józef z 57 p. p. do sądu garn. we Lwowie, Waitz Alfred z 26 bat. obr. kraj. do sądu garn. we Lwowie.

Lekarzem sztabowym został Liszniewski W. z 95 pp. naczelnym lekarzem 24 dyw. piech.

Lekarzami pułkowymi I. kl. zostali: Rappaport S. 15 pp. i Stefanicki J. 89 pp.

Lekarzami pułkowymi II. kl. zostali: Paulo A. 13 p. ul., Friedlieber E. 41 pp., Radó Al. 57 pp., Flecker O. 55 pp., Menkes M. 20 pp.

Kapitanem rachmistrzem I. klasy został Goldstaub D. 77 pp.

Kapitanami rachmistrzami II. kl. Reithofer J. 90 pp., Müller Leop. 20 pp. i Kremer Jakób 11 p. ul.

Porucznikami rachunkowymi zostali: Ljuba K. 10 pp., Meissner W. 11 bat. strzelców i Kawecki M. 15 pp.

Podporucznikami rachunkowymi zostali: Owesny J. 80 pp., Prelpezan Al. 24 pp. i Makowey Stefan 55 pp.

Intendantem został Felkel K. w Krakowie.

W prowianturze został starszym zarządcą Gurawski P. w Przemyślu.

Starszym zarządcą budownictwa został Sunkowski F. we Lwowie, a zarządcą Pospizil F. w Przemyślu.

Oficjałem rachun. II. kl. został Knab G. w Krakowie.

Akcesistami zostali: Scheiner J. z 24 pp. przydzielony do ministerstwa wojny i Hein Ed. w Krakowie.

W oddziale aptekarskim oficjałami II. klasy Csikany O. w Czerniowcach; oficjałem III. kl. Matejka J. w Przemyślu.

Oficjałami budownictwa II. klasy zostali: Hild E. i Lang F. w Krakowie; a oficjał. III. kl. Kesler K. w Krakowie.

Weterynarzem I. kl. został Pelzer F. 8 p. ul.

Major H. Schiega z 1. p. art. został komendantem 26. bat. dyw. Major Steinbach przeniesiony z 89

do 91 pp. Podpułkownik G. Rauscher z 41 pp. przeniesiony w stan spoczynku. Major A. Paulucci z 45 pp. przeniesiony do stanu czynnego obrony kraj.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymali: kapitanowie: J. Lampel z 58 pp., E. Gottfried i L. Hilbert z 41 pp., W. Boiczetta z 40 pp., H. Pistel z 95 pp., F. Wydra z 89 pp. i rotmistrz S. Constantinowicz z 6 pułku ułanów.

Jener. lekarz sztabowy R. Chimani, szef sanit. 3. korp. przeniesiony do 11. korp., a starszy lekarz sztab. H. Fischer, szef sanit. 11. korp., przeniesiony do 6. korp. Starszy lekarz sztabowy E. Porias, został lekarzem naczeln. garnizonu w Czerniowcach. Starszy lekarz sztabowy L. Pollak w Czerniowcach przeniesiony w stan spoczynku. Intendant H. Damisch, został szefem intendantury 11. korp.

Zastępcami oficerów w rezerwie zostali: Wejwoda W. 56, Zdzienicki A. 20, Majewski A. 57, Ekiert St. 57 pp.

Przydzielony został kapitan Kralisch E. z jener. sztabu do 55. pp.

Przeniesieni kapitanowie I. kl.: Kolitscher K. z 9 do 79 pp., Golik S. z 13 do 55 pp., Nahlik A. z 72 do 10 pp. Rotmistrze: Herbert E. z 3 p. drag. do 11 p. ul. Schröckinger E. z 7 p. drag. do 4 p. ułanów.

Kapitanowie II. kl.: Dmitraszinowicz z 10 do 89 pp., Rakowski W. z 24 do 41 pp., Engel F. z 37 do 41 pp.

Porucznicy: Siemens F. z 21 do 13, Farski O. z 21 do 56, Kadycz S. z 70 do 45, Salomon E. z 77 do 30, Preveaux F. z 80 do 28 pp., Tyczeli E. z 10 do 1 p. drag., Kulczycki-Wislocki B. z 11 p. dr. do 13 p. ul., Fetzer M. z 13 do 10 p. drag., Brosch A. z 8 do 5 p. ul.

Podporucznicy: Böhm J. z 11 do 10 pp., Socher z 16 do 13, Suchy J. z 24 do 45, Nemeč W. z 24 do 100, Buchetisch J. z 55 do 101, Trunczek z 66 do 89 pp., Klement W. z 75 do 30, Mayer K. z 81 do 13, Pitha E. z 94 do 15, Kuparenko z 95 do 89, Trzebiński K. z 99 do 30 pp., Trzebiński W. z 9 pp. do 4. p. ul. Foitk A. z 7. p. dr. do 8 p. ul.

Podporucznicy w rezerwie: Brodziński W. z 15 do 24 pp. Sizzo-Noris J. z 13 p. drag. do 1. p. ul., Skorupka-Padlewski z 1 p. ul. i Chrzaszcz F. z 3 p. ul. do 13 p. ul., Rudnay J. z 8 p. ul. do 6 p. huzarów.

Dalej przeniesieni rotmistrze: Dujmowicz A. z 5 p. ul. do 9 p. drag., Welzl G. z 6 p. ul. do 5 p. drag., Obenaus O. z 11 p. dr. do 2 p. ul., Gehring H. z 9 do 1. p. drag.

Kapitan audytor Stupnicki K. z Przemyśla do Serajewa.

Lekarze pułkowi: Patzelt F. z 80 pp. do 9. korp., Sekanina J. z 10 p. drag. do 15 pp., Barta A. z 9 korp. do 1. p. art., Schwarz J. z 15 do 82 pp., Terenkoczy L. z 55 do 80 pp., Eisenberg S. z 89 pp. do 10 p. drag.

Starszy lekarz Simkowsky A. z 1 p. artyl. do 55 pp.

Kapitan rachunkowy Scherz W. z 57 pp. do szpitala w Przemyślu.

Porucznicy rachunkowi: Hiljan M. ze szpitala w Przemyślu do 76 pp. i Posselt J. z 16 bat. dyw. do 57 pp., Mikeska H. z 1 p. inż. do 13 bat. strzelców.

Starszy intendant Krziż J. z 2 do 14 korpusu. Intendant Kanz K. z 24 dyw. piech. do 10 korp. — Oficjal Jaklenowicz S. z 7 do 10 korp., a oficjal Lifka A. z intendantury 10 korp. do ministerstwa wojny.

Zarządca prowiantowy Reichel K. z Krakowa do Przemyśla. Oficjal prowiantowy Fuchs A. z Krakowa do Cattaro, a Eötm F. z Munkacza do Krakowa, Münster E. z Jarosławia do Franzensfeste i asystent Beyerle z Teresienstadt do magaz. artyl. w Przemyślu.

W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik w rezerwie Zembroń K. z 15 pp.

W stan spoczynku przeniesieni rotmistrz Alberti F. z 8 p. drag. i podporucznik Zuckerer F. z 15 pp.

Nadesłane.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. KAZIMIERZ GODLEWSKI

asystent Kliniki położniczej i były elev - asystent kliniki chorób kobiecych Uniwersytetu Jagiellońskiego
ordynować będzie w sezonie letnim w Krynicy.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kopostego w Wiedniu, mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 10. (dom przechodni, z ul. Wałowej l. 9.)
Ordynuje od godz. 11 do 12 i od godz. 3 do 5.

ZMIANA LOKALU.

Znany skład wędlin

TOMASZA ADAMOWSKIEGO

będzie przeniesiony z dniem 1. maja z ulicy Batorego l. 4. na tą samą ulicę liczbą 18, naprzeciw nowo wybudowanego sądu karnego.

Adwokat dr. Kajetan Maramorosz w Kołomyi

poszukuje rutynowanego koncypienta z 3-4 letnią praktyką.

Adwokat

Dr. WIKTOR KULIKOWSKI

urzęduje we Lwowie pl. Bernardyński 10.

W tych dniach rozszalały zostanie „Stenograf“ nr. 2. czasopismo kwartalne przeznaczone do ćwiczeń w polskiej i ruskiej stenografii. Prenumeratę roczną 1 złr. 20 cnt. przyjmuje J. Polński. Ulica Karola Ludwika l. 5.

Przy obecnym nader wysokim kursie

Rent państwowych

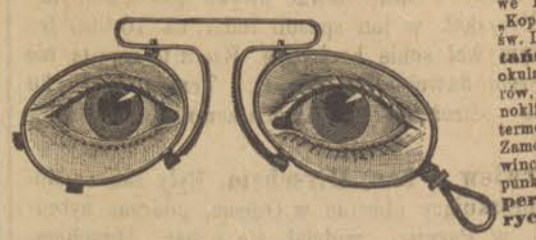
polecamy korzystną zamianę tychże na 4 1/2% Listy zast. Towarzystwa kredyt. ziemsk. 4 1/2% Listy zast. Banku krajowego lub 4% Obligacje propinacyjne.

Zamianę tę uskuteczniamy pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

Nowy optyk



we Lwowie pod Kopernikiem przy św. Ducha. Najtańsze i trwałe okulary, cwikle, róz, lornetek, binokli, barometrow, termometrów itp. Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie. Reparacje najrychlej i najtaniej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. kwietnia. 1892.

Hotel ŻORŻA. J. Jabłonowski z Zagwoźdza, D. Pogledowski z Sudkowiec, St. Wybranowski z Kimirza, L. Garpich z Cebrowa, St. Tustanowski z Podmichulee, K. Holyński z Rosji, G. Ertee z Chybów.

Lwów, z Izby handlowej

30. kwietnia 1892

	dzisiaj	z dnia poprzed.
Akcje za szalik.		
Kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. l.	212 00	215 00
Lwow.-Czern.-Jassy po 200 złr. w. a. w arb.	243 50	246 50
Banku hipot. galic. po 200 złr. w. a.	351	355
kredyt. galic. po 200 złr. w. a.		218
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	100 70	101 40
5 pr. w. a. wylosował z 10 pr. p.	107 50	108 80
4 i pół pr. los w 50 l.	98 25	98 80
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.		97 50
4 pr. w. a.	96 80	97 50
4 pr. los. w 41 i pół l.	95 10	95 80
4 i pół pr. los. w 52 l.	94 40	100 70
4 pr. los. w 56 l.	94 70	95 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakt. kred. włośc. w likwidacji:	58 00	60
(dawn. 6 proc.) 3 proc. w. a.	55 00	
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.		
Ogólnego rolni-ko-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 proc. w. a. los w 15 lat.	50	
Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.	104 50	105 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	98 40	94 10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	100 80	101 50
Komunikalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	100	100 70
Pożyczki kraj. 6 proc. w. a. 4 i pół pr.	104 50	98 50
	97 60	91 70
	91 00	
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	29	31 00
Monety.		
Dukat cesarski	5 59	5 55
Napoleonor	9 45	9 55
Pół imperial	9 70	1 35
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 24
papierowy	122 75	124 30
100 marek niemieckich	58 30	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej

	dzisiaj	z dnia poprzed.
Wiedeń 30 kwietnia. 1892.		
Akcje węgierskie banku kredytowego	364 25	364 25
Banku anglo-austriackiego	150 50	150 50
Unionbanku	242 50	242 50
Kolei Karola Ludwika	213 75	213 75
Kolei północnej	285 10	285 10
Kolei południowej (Lomb. rdy)	86 40	86 40
Kolei państwowej	285 75	285 75
Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	244 75	244 75
Kolei węgiersko-północno-wschodniej	97 25	97 25
157		
Losy komunalne wiedeńskie	170 5 0	170 5 0
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	105 00	105 00
Galiczyjskie obligacje indemnizacyjne		
Losy regulacji Cisy	2 09 0	2 09 0
Akcje Banku dla krajów koronnych	109 65	109 65
Renta węgierska złota 4 proc.	1 4 75	1 4 75
Akcje Bankvereinu	1 3 75	1 3 75
Boeszyjski rubel papierowy	1 3 75	1 3 75
Losy premjowane węgierskie	1 3 75	1 3 75
Akcje kredytowe	1 3 75	1 3 75

Ruch pociągów kolejowych ważny z dniem 1. maja 1892.

Przychodzą do Lwowa:	p. mierz.						Odchodzą ze Lwowa:	p. mierz.					
	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mierz.		p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mierz.
Z Krakowa	601	250	901	646	932		Do Krakowa	1041	307	526	1101	756	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			901				Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					756	
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec główny)		257	940	721			Do Podwoleczysk i Brodów (z dworca głównego)	258		941	1026		
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec Podzamecz)		245	917	655			Do " (z Podzamecza)	310		1092	1052		
Z Suczawy	1099		756	142	706		Do Suczawy	636		956	322	1056	
Z Kimpolungu	1099		756		706		Do Husiatyna via Halicz	636		956	322	1056	
Z Radowic	1099		756		706		Do Słobody rungurskiej	636		956	322	1056	
Z Hliboki	1099		756		706		Do Nowosielic	636		956	322	1056	
Z Nowosielic			756		706		Do Hliboki	636		956	322	1056	
Z Słobody rungurskiej	1099			142	706		Do Radowic	636		956	322	1056	
Z Husiatyna via Halicz	1099			142	706		Do Kimpolungu	636		956	322	1056	
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916	235			Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			616	1021	711	
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			916				Do " i Stanisławowa			616	1021	711	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					141		Do " Kawoźnego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			616	1021	711	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Kawoźnego i Stryja			916		141		Do Bełcza i Sokala					448	
Z Sokala i Bełcza						448	Do Sokala i Rawy Ruskiej					832	
Z Sokala i Rawy ruskiej						832							

Uwaga. Czas podany podług zegara lwowskiego Liczby podkreślone oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 6. rano.

LUBIEN

ZAKŁAD KAPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródka i Szezereu
położony, otwartym zostaje

• dnia 20-go Maja •

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta
wózowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 cent. od osoby,
wózkami z Gródka po 40 cent.

Lekarz Zakładu Dr. Rieger, radca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, także posadzka.
Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie masażem (ma-
ser i maserka fachowo uzdolnieni). **NOWOŚĆ!** Prządak do
leczenia chorób nosa, gardła i płuc niewylączając gru-
źliwy zapomocą rozpylonej wody siarczanej. Kąpiele zim-
ne w rzece Wereszyce. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą
(materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zhr. 1-20 dziennie, pe-
wna liczba mieszkań do opalania.

W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierp-
nia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu
ubodzy opatrzeni w świadectwa przez ex. starostwo zatwierdzone.

Fiakier zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy
Obszerne wzorowo utrzymany park, aleje świątkowe. — Kaplica
z codzienną mszą św — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie
Dyrekcja Zakładu.



G. NEIDLINGER

dostawca nadworny

ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownej P. T. pu-
bliczności na nowe wynalazki i udoskonalenia w

Oryginalnych maszynach Singera do szycia

Nowe VS Nr. 2 i 3 maszyny do szycia są co do konstrukcji
wzorem prostoty i nadają się w uwzględnieniu łatwego
sposobu używania jakoteż nadzwyczajnej działalności naj-
lepiej dla użytku domowego i krawieczyny damskiej.

Singera maszyny z członkiem pierścieniowym dla przemysłu domowego, ja-
koteż maszyny specjalne dla rękodzielników wszelkich gałęzi i fabrykantów, którzy
maszyny do szycia używają.

✂ Skład i biuro Rynek I. 9. ✂

Filja w Czerniowcach ulica Pańska I. 18.

Największy i najdawniejszy skład

MAJOLIKI

ozdobnej i kolorowo dekorowanej.

Wielki wybór ze wszystkich większych i najstymniejszych fabryk
wszystkich krajów.

Majolika węgierska z fabryki Zsolnaya w Pécs i z fabryki Fischel
w Budapeszcie.

Majolika saska z fabryki w Dreźnie.

Majolika nadreńska z fabryki w Mettlach.

Majolika niemiecka z fabryki w Coblenz.

Majolika angielska z fabryki w Stoke-Trent.

Majolika czeska z fabryki w Bodenbach, w Eichwald itp.

Majolika morawska z fabryki Raschka w Nesseldorf, R. Dittmar
w Znaim i J. Steidla w Znaim.

Majolika styryjska z fabryki w Cilli.

Majolika galicyjska z fabryki Stawińskiego w Kotomy.

Wszelkie wybory z majoliki są na składzie, jakoteż:
Zardiniery na kwiaty ovalne, płaskie, okrągłe i ściennie, także kawa-
dratowe lub ażurowe itp. Wazonny bukietowe w rozmaitych wielkościach, fa-
sonach i dekoracjach. Dzbanki bukietowe i dekoracyjne. Wazonny na rośliny
rosnące (doniczki). Wazonny palmowe, wazy orientalne, Czetury, Gulgasy
kosze, słupy salonowe, talerze ściennie, biletierki, koszyczki na ciasta, ma-
likowce serwisy do herbaty i do czarnej kawy. Tace i stoliki z majoliką
wkladką itd.

Bukiety ze sztucznych kwiatów

Makartowskie, pawie pióra, palmowe, z robionych kwiatów materiałnych,
również

Kwiaty porcelanowe

różne i inne kwiatki w rozmaitych kolorach.

✂ Towar doborowy. — Ceny stałe ✂

Kazimierz Lewicki, Lwów

Główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła, Majoliki i Towarów mieszanych
(przy ul. Trybunalskiej, okok Rynku).



Masło kaukaska przeciw odmrozeniu.

Środek ten sporządzony wedle recepty zalecanej w półno-
cnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest jedynym środ-
kiem, prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmroziom.

Cena słoiku wraz z przepisem nżycia 40 centów.

Główny SKŁAD  w aptece pod
srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Wszelkie papiery wartościowe

jako to: listy zastawne Towarz. kredyt.
ziemsk., banku krajowego, banku hi-
potecznego, obligacje propinacyjne,
Renty, priorytety itp. sprzedaje
po najtańszym kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA”. Prenu-
merata roczna zhr. 1-70, na prowincji zhr. 1-80.

Nakładem księgarni
składu i wypożyczalni nut mu-
zycznych oraz ekspedycji pism
periodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie

wyszły na fortepian
polecane i przyjęte przez konser-
watorium Tow. muzycznego
w Krakowie:

Drozdowski Jan: Ćwiczenia przy-
gotowawcze zeszyt I. 1 zhr.,
zeszyt II. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich
księgarniach.

DROGUERJA LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika I. 2.

poleca obok wszelkich materiałów aptecznych na największą skalę
urządzony:

Handel farb, lakierów, pokostów, przyborów malarskich,
artykułów gospodarskich i technicznych
i własnego wyrobu wysmienitą i będącą ostatnim wyrazem sztuki
technologicznej

MASE WOSKOWA DO POSADZKI
pod nazwą „KORONA”
w pudełkach po 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.